Nr. 109. Kraków, Sobota, 14 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Floriańska l 32, II p — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Przed Kongresem P. S. L.

Do przewodniczących Komitetów gminnych P. S. L. w powiecie Brzeskim!

Dnia 12 czerwca br. odbędzie się w Tarnowie w sali »Sokoła« o godzinie 11-tej przed południem Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na Kongresie tym powinno być Stronnictwo nasze, jak najliczniej reprezentowane, aby ujawniła się rzeczywista wola ludu i zapatrywania, które będą podstawą do uchwał i dyrektywą dla naszych kierowników i posłów.

Nie powinniśmy zatem lekceważyć sobie ważności i doniosłości Kongresu, na którym będzie dana sposobność poruszyć wszystko, co nas boli, dotyka i uciska i wskazać drogę naszym posłom do dalszej pracy.

Wobec tego jest rzeczą pożądaną i konieczną, aby przewodniczący Komitetów gminnych P. S. L. w powiecie brzeskim, zwoływali zebrania, na którychby wypowiadano swoje zdania i wybrano delegatów na Kongres.

Że przy tem nie obejdzie się bez postronnej agitacji osób niezadowolonych i przeciwników politycznych, aby utrudnianiem i przeszkadzaniem w zwoływaniu zebrań Ludowców przyczynić się do nielicznego zjazdu delegatów, a tem samem obniżyć znaczenie i ważność Kongresu — to nie ulega wątpliwości.

Dlatego ostrzegamy: nie dawajmy posłuchu wszelkim podobnym agitacjom, bo one nie mają na celu dobra naszego, lecz zło.

Pokażmy, żeśmy politycznie już dojrzali, nie dajmy się wodzić fałszywym doradcom na pasku i pokażmy, że umiemy sami o sobie radzić i postanawiać.

A więc do pracy, bo w niej nasza i naszych pokoleń przyszłość, pomnąc, że kto pracuje, temu i sam Bóg dopomaga.

Za Komitet powiatowy P. S. L.:

Jan Stęc, sekretarz. *Wiktor Bętkowski*, przewod.

*

Przypominamy, że zarząd Stronnictwa wydał polecenie do wszystkich Komitetów gminnych i powiatowych PSL., aby w czasie Zielonych Świątek odbyły swe zebrania, przeprowadziły dyskusję polityczną i wybrały delegata na Kongres.

Komitet powiatowy PSL. w **Tarnowie** (okręgu wyborczego Tarnów-Tuchów) zwołują posłowie tego okręgu: Olszewski, Witos i ks. Zyguliński na niedzielę 22 bm. godz. 12 w południe do sali Rady powiatowej w Tarnowie, na porządku dziennym: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Dyskusja polityczna. 3. Reorganizacja PSL. 4. Wnioski i interpelacje.

Poseł Bernadzikowski zwołał zgromadzenie sprawozdawcze do Brzeska również na 22 bm. sala „Sokoła" godz. 2 popoł. Następne zgromadzenia w Krakowie i Zakliczynie odbędą się później.

Działalność komisji kolonizacyjnej.

Jak każdego tak i tego roku przedłożyła pruska komisja kolonizacyjna szczegółowe sprawozdanie Sejmowi pruskiemu ze swej działalności o wykonywaniu ustawy w sprawie popierania niemieckiego osadnictwa w Prusach zachodnich i Wielkiem Księstwie Poznańskiem. We wstępie do sprawozdania mieszczą się bardzo ciekawe zestawienia, z których możemy sobie wyrobić należyty pogląd na stan naszego stanu pod zaborem pruskim.

Z cyfrowego sprawozdania wynika jasno, iż komisja kolonizacyjna robi znaczne z roku na rok postępy i szerzy spustoszenie na polską niekorzyść. Wykupno bowiem ziemi z rąk polskich nie zmniejsza się zupełnie, ale przeciwnie, wzrasta. I nie wiedzieć, czemu to przypisać, czy brakowi należytego uświadomienia narodowego, czy też tym szykanom pruskiego rządu, co nie licząc się z żadnymi względami, dopuszcza się czynów względem nas zbrodniczych.

W roku 1909 ofiarowano Komisji 314 majątków z obszarem 109.296 ha. Jestto cyfra najwyższa, jaką wskazano w ostatnich sześciu latach.

Oprócz tych majątków ofiarowano 511 gospodarstw włościańskich z obszarem 17.318 ha, (w r. 1908 ofiarowano gospodarstw włościańskich 5797 z obszarem 16.881 ha). Majątków ziemskich i gospodarstw włościańskich razem ofiarowano w r. 1904 216.675 ha, czyli 38 mil kwadratowych, w r. 1909 zaś 126.614 ha, czyli $22^1/_3$ m. kw. Ogółem nabyto w 1909 r. 21.085 ha za 26,827.616 marek.

Od początku istnienia komisji kolonizacyjnej, a więc od r. 1886 zakupiono do końca 1909 roku majątków większych za 316,133.573 marek w obszarze 345.295 ha, włościańskich gospodarstw za 350,173.379 marek w obszarze 370.562 ha, czyli $65^1/_2$ mil kwadratowych.

Z tego było 475 majątków i 294 włościańskich gospodarstw w obszarze 259.233 ha (70 prc. ogólnego zakupu) w rękach niemieckich, zapłacono za nie 259,594.405 mk., a 188 majątków i 210 gospodarstw włościańskich w obszarze 111.329 ha (30 prc. ogólnego zakupu) w rękach polskich, zapłacono za nie 90,578.974 marek.

Przeciętna cena hektara wynosiła w 1909 r. 1272 marek, w 1904 r. 1025 marek, w 1905 r. 1184 marek, w 1906 r. 1423 marek, w 1907 r. 1508 marek, w 1908 r. 1181 marek.

W ostatnim roku wzmógł się znacznie popyt na

TEODOR SOŁOGUB 5

Śmierć z inseratu.

(Dokończenie.)

Powtórzył:

— Spokój wiekuisty. I to ma być — moją pociechą?

— Pocieszam cię tem, czem mogę — rzekła, uśmiechając się wciąż tym martwym, łagodnym uśmiechem.

Wtedy powstał i skierował się ku wyjściu z ogrodu. A za sobą słyszał jej lekkie kroki.

Długo kroczył ulicami miasta, — a ona wciąż szła za nim. Niekiedy przyspieszał kroków, aby zniknąć jej z oczu — ale ona wtedy szła prędzej, spieszyła się, biegła niemal, cienkimi palcami unosząc brzeg białej szaty. Gdy zatrzymał się, stawała w oddali, przyglądając się powystawianym w oknach sklepów przedmiotom. Niekiedy ze złością obracał się ku niej i szedł wprost na nią — wtedy ona pospiesznie przebiegała na drugą stronę ulicy, lub ukrywała się w bramach gmachów. I wciąż śledziła za nim swemi szaremi, spokojnemi oczyma. Śledziła bez przerwy.

»Pojadę dorożką« — zadecydował. Zdziwił się, dlaczego ta prosta myśl nie przyszła mu wcześniej do głowy.

Ale gdy tylko zbliżył się do dorożki, stanęła przy nim. Wionęło nań od niej chłodem i smutkiem. Uśmiechała się.

Pomyślał:

»Ma zamiar siąść ze mną. Ani odejść od niej nie mogę ani uciec«.

Dorożkarz żądał sześć złotych.

— Dwa złote, — krzyknął Rezanow i prędzej poszedł naprzód.

Dorożkarz zaklął.

Rezanow wszedł na trzecie piętro. Zatrzymał się u drzwi swego pokoju. Zadzwonił. Cały czas słyszał szelest cichych kroków na schodach. Zadzwonił niecierpliwie po raz wtóry. Ziąb przebiegł mu po plecach. Zamierzał wejść wcześniej do mieszkania, zanim ona nadejdzie, zanim ujrzy, do których wszedł drzwi. Na korytarzu było czworo drzwi.

Ale ona już przybliżała się. Już widać było na schodach białą plamę jej szat. I szare jej oczy, oczy badawcze spojrzały w jego przelęknione źrenice, gdy wchodząc do mieszkania po raz ostatni spojrzał na schody i zamknął za sobą drzwi.

Zamknął drzwi na klucz. Tak głucho szczęknął zamek. Potem zatrzymał się w pół-ciemnym przedpokoju. Patrzał na drzwi zmęczonemi oczyma. Widział to i czuł — zda się drzwi naraz stały przejrzystemi — jak ona stoi za drzwiami, cicha z łagodnym uśmiechem na miłych ustach i unosi ku górze swą jasną, bladą twarz, aby odczytać i zapamiętać numer pokoju. Potem usłyszał, że schodzi ze schodów.

Wszedł do gabinetu.

— Odeszła, — jakgdyby usłyszał za sobą.

I zaraz usłyszał drugi głos, beznadziejnie — spokojny.

— Lecz przyjdzie...

Czekał. Zapadał coraz bardziej zmrok. Dręczyła go tęsknota. Myśli splątały się w chaos. W głowie kręciło się. Po całem ciele przebiegały ziąb i żar. Myślał:

»Co ona teraz robi? Kupiła chleba i wina, i karmi swe zgłodniałe trupiątka. Tak je przecież nazwała: truposze. Ile ich? Jakie są one? Czy tak samo ciche, jak ona, moja śmierć. Pewno będą wychudłe z głodu, białe i lękliwe. Pewno będą nieładne, o takich samych szarych, badawczych oczach i tak samo miłe, jak ona, moja śmierć, moja miła śmierć...«

»Karmi truposze. Potem położy spać. Potem tu przyjdzie. Po co?«

I naraz powstała w nim ciekawość. Przyjdzie, naturalnie, że przyjdzie. Inaczej, pocóżby go odprowadziła do domu. Ale po co przyjdzie? Czyż nie uważa za skończone swego zadania ta dziwna osoba, gotowa za pieniądze na wszystko, nawet na to, by śmiercią chodzić po świecie.

A któż wie, może to nie jest kobieta, a śmierć prawdziwa? Może przyjdzie i wyjmie jego duszę z tego grzesznego i słabego ciała?

Położył się na kanapie. Okrył się pledem. Trząsł się cały we wściekłej febrze.

Jakże dziwne przychodzą mu myśli do głowy! Nie, ona jest mądra i sumienna. Otrzymała pieniądze, więc chce należycie odegrać swą rolę...

Ale dlaczego jest taka zimna?

Oczywiście dlatego, że biedna, głodna, słaba, znużona.

Znużona od pracy. Tyle ma pracy!

kolonje. Mimo to nie osiedlano tylu kolonistów, co w r. 1908.

Obliczając przeciętną cenę, jaką Polacy otrzymali za ziemię zaprzepaszczoną od roku 1886 do końca r. 1909, otrzymamy 813 mk., Niemcy osiągnęli przeciętnie 1001 mk. za 1 ha.

W r. 1909 zawarto kontraktów 1891, z tych 1386 prawomocnych — 1216 na kolonie rentowe, 170 na dzierżawy.

Do końca r. 1909 zawarto ogółem 16.529 kontraktów z kolonistami.

Z osiedlonych dotąd wogóle 16.529 kolonistów pochodziło z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich 4084, z innych prowincji Niemiec 8368, z zagranicy 4077 = 16.529.

Obszar rozkolonizowany w r. 1909 obejmuje 19.619 ha. — Przeciętny obszar jednej kolonji obejmuje 1216 ha.

Od początku istnienia kolonizacji rozkolonizowano 244.541 ha, czyli 43$^1|_{10}$ mil kwadratowych. Na cele publiczne, uposażenie gmin, szkół, kościołów, na drogi rowy itd. zużyto 24.806 ha.

Od roku 1886 wydano z funduszów kolonizacyjnych do końca grudnia 1909 roku 615,676.670 mk., wpłynęło 180.943.340 mk. wydatki rzeczywiste wynoszą zatem marek 434.773.330.

W Prusach Zachodnich ma komisja kolonizacyjna na ogólny obszar 2.550.874 ha 114.519 ha, a W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich razem na ogólny obszar 5.446.644 ha 370.562 ha czyli 1569 część.

Na 16.529 rodzin kolonistów było 15.916 ewangelickich a tylko 613 katolickich i to osadzono w powiecie regencyjnym kwidzyńskim 155 katolików, w bydgoskim 3, a w poznańskim 455.

Z parlamentu.

Z komisji parlamentarnych.

Komisja b u d ż e t o w a obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa robót publicznych. W dyskusji zabierali głos p. dr Elwert, który żądał większego poparcia rządu w sprawie mieszkaniowej i p. Battaglia, który domagał się pomnożenia posad w państwowej służbie budowlanej tudzież ustawy konkurencyjnej drogowej dla Galicji. Minister robót publicznych oświadczył, iż wszystkich życzeń spełnić nie może z powodu złego położenia finansowego państwa, ale życzenia personalu nauczycielskiego w zakładach naukowych przemysłowych będą o ile możności uwzględnione. Podwyższenie płac niższego personalu budowy dróg i budowli wodnych nastąpi z dniem 1 lipca.

Co się tyczy b u d o w l i w o d n y c h zwłaszcza w Galicji, co do których przytoczone żale, to może tylko ponownie wskazać na ubolewania godny brak personalu, jednakże i tutaj uczyniono, co tylko było możliwem. Wobec żalów niedostatecznej czynności na polu o p i e k i m i e s z k a n i o w e j wskazuje minister na brak środków, tudzież, że problem opieki mieszkaniowej jest właściwie problemem organizacji kredytowej, potrzeba więc stworzyć organizację któraby mogła dać większe kapitały do dyspozycji społecznej czynności budowlanej. Tego nie można osiągnąć w drodze subwencji. Projekt ustawy o podatku budowlanym przewiduje zresztą utworzenie państwowego funduszu opieki mieszkaniowej.

Następne posiedzenie d. 18 bm.

Wybrany przez k o m i s j ę d r o ż y ź n i a n ą subkomitet dla opieki mieszkaniowej uchwalił wczoraj, podług referatu dra Adolfa Grossa projekt ustawy o utworzeniu funduszu dla opieki mieszkaniowej. Do tego funduszu, który ma stać pod administracją ministerstwa robót publicznych, b ę d z i e państwo dopłacało rocznie 6 mil. K. od r. 1910 do 1919. Ma się z niego udzielać bezpośrednich pożyczek najwyżej do 4 procent, oraz odejmować gwarancje za pożyczki gdzieindziej podjęte. Pośrednich i bezpośrednich pożyczek ma się udzielać za ubezpieczeniem hipotecznem do maksymalnej wysokości 90 procent wartości. Jako małe mieszkania oznaczone są mieszkania nie mające więcej jak 2 pokoje i kuchnię wraz z ubikacjami ubocznemi. W ministerstwie robót publicznych stworzona będzie przyboczna rada mieszkaniowa, w większych miastach będą powoływane lokalne komisje mieszkaniowe.

Komisja u b e z p i e c z e n i a s p o ł e c z n e g o przeprowadziła wczoraj dyskusję nad zasadniczymi podstawami ubezpieczenia społecznego w szczególności co do utworzenia urzędów powiatowych. W ciągu dłuższej dyskusji, w której brało udział wielu członków komisji oświadczył szef sesji Wolf, iż rząd obstaje przy tej organizacji powiatowej. Komisja znaczną większością oświadczyła się za zasadą organizacji powiatowej i poleciła subkomitetowi, aby dotyczące paragrafy wziął pod obrady, a następnie plenum komisji przedłożył do uchwały.

Na posiedzeniu komisji f i n a n s o w e j omawiał sprawę sanacji finansów krajowych p. Hruban przyczem oświadczył się za stworzeniem takich źródeł podatkowych, któreby były zdolne do dalszego rozwinięcia. Potem omówił różne możliwości sanacji finansów krajowych osobliwie Morawji.

Wspólne posiedzenie stałego komitetu i komisji w e t e r y n a r y j n e j, przybocznej rady weterynaryjnej i pierwszej pomocy w razie zachorowania zwierząt domowych odbyto wczoraj. Uchwalono wyposażyć odpowiednio wyższe szkoły weterynaryjne, chronić ustawowo tytuł weterynarza i u prawnienie do praktyki i nie wkraczać tylko przeciw takim osobom, które stoją pod stałą kontrolą weterynarza i przy nagłych wypadkach spieszą z pierwszą pomocą.

Z Unji słowiańskiej.

Unja słowiańska odbyła posiedzenie, na którem z ubolewaniem przyjęto do wiadomości wystąpienie z Unji czeskich radykałów. W sprawie doniesień o niemiecko-czeskich konferencjach ugodowych zawiadomił p. Udral, że chodzi tylko o nieobowiązujące narady. Przewodniczący zawiadomił, że czeski klub agrarny po naradzie z komitetem wykonawczym swego stronnictwa przedłoży Unji słowiańskiej wnioski co do rozwiązania sprawy narodowościowej w całem państwie.

Oświadczenie to wywołało wśród pewnych posłów czeskich zdziwienie, albowiem tego rodzaju załatwienie sprawy narodowościowej w Czechach, byłoby znakiem, iż Czesi cofają się ze swego autonomicznego stanowiska; jak wiadomo poprzednio domagali się, by kwestję tę załatwiły wyłącznie sejmy krajowe. Wyrazem tego niezadowolenia był p. Stransky, który wystąpił ostro przeciw temu projektowi. Polemizował z nim p. Kramarz, wskutek czego przyszło między nimi do gwałtownej wymiany zdań. Nadto p. Klofacz zapowiedział, iż na wypadek udziału posłów czeskich w konferencjach językowych we Wiedniu, rozpocznie ostry atak na stronnictwa czeskie.

Według doniesień jednego z pism, agrarjusze czescy powzięli to postanowienie po porozumieniu się ze Słoweńcami, Rusinami i czeskimi socjalistami. Spodziewają się oni, iż poprze ich w tych dążeniach Koło polskie, ze względu na to, iż minister Biliński będąc wiceprezesem Koła, jeszcze za czasów prezesury Jaworskiego wygotował projekt ustawy ramowej, mającej na celu rozwiązanie kwestji narodowościowej. Agrarjusze sądzą, iż w razie, gdyby się do tej akcji Unja przyłączyła, w takim razie dotyczący projekt postawiony będzie na porządku dziennym w formie wniosku nagłego tak, by po przyjęciu nagłości i meritum mogła komisja dla spraw narodowościowych wziąć go pod obrady.

Sprawa posła Breitera.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów ma się odbyć manifestacja stronnictw, które w aferze Breiter-Pattai stanęły po stronie wprawdzie nie osoby Pattaia, ale osoby prezydenta. Wczoraj spisali zastępcy Pattaia Stölz i Panz jednostronny protokół, w którym zaznaczyli, iż nie mogą żądać od p. Breitera satysfakcji. Wobec tego p. Breiter zamianował swymi świadkami posłów Svechę i dra Stranskyego, aby zażądać od Stölzla i Panza zadośćuczynienia. P. Stölzel znowu zamianował swymi świadkami pp. Sylwestra i Steinwendera, który dziś o godz. 9 i pół rano mają odbyć pierwszą naradę z zastępcami p. Breitera. Pos. Sylwester złożył jednak sekundanturę, ponieważ niemiecki związek narodowy wydelegował go do zabrania dziś głosu w Izbie w sprawie p. Breitera. Wyzwanie p. Panza do godz. 8 wieczorem jeszcze nie nastąpiło.

Przyczyna odmówienia zdolności do dania satysfakcji przez p. Breitera ma być, iż poseł ten dawniej odmówił satysfakcji porucznikowi Molnarowi przyjęcia wyzwania. Według doniesienia jednego z wiedeńskich pism, p. Breiter oświadczył, iż co się tyczy sprawy Molnara, to zastępcy jego ułożyli wówczas protokół jednostronny; sprawę tę oddał następnie sądowi honorowemu, złożonemu z 6 członków, do którego między innymi należeli: członek lwowskiej Rady miejskiej dr Lisiewicz, b. prokurator Sumper i redaktor Kolbuszowski. Wszyscy oni oświadczyli, że postępował w tej sprawie zupełnie poprawnie. Protokół wspomniany może każdej chwili przedłożyć. Na dowód, że nie usuwa się od satysfakcji, przytacza, że pojedynkował się z inż. Zielińskim, red. Ostaszewskim-Barańskim i innymi.

Z zagranicy.

Roosewelt wobec Niemców.

W auli uniwersytetu berlińskiego wygłosił Roosewelt przed licznem audytorjum mowę. Wspomniawszy o bliskim jubileuszu uniwersytetu berlińskiego, wygłosił obszerny wykład na temat »Ruch kultury światowej«. Przemówienie swe zakończył następującym ustępem: Naród może tylko wówczas siebie samego s p r a w i e d l i w i e o s ą d z a ć, jeżeli sam jest w o b e c i n n y c h s p r a w i e d l i w y m i tylko wówczas może swą częścią przyczyniać się do światowego ruchu kulturalnego, jeżeli przedewszystkiem spełnia swe obowiązki w swoim własnym domu.

»Dziś kosiłam cały dzień,
Jestem słaba, nie mam sił...«

Chodzi i szuka, głodna i słaba. Biedne truposze czekają na jadło, rozdziawiają zgłodniałe usteczka.

Przypomniała mu się jej twarz, ziemska, ludzka twarz śmierci.

Taka znana mu twarz. Znane rysy.

W wyobraźni, coraz wyraźniej zarysowywała się jej twarz, jej znane mu miłe rysy...

Któż ona jest, ta moja śmierć? Może to moja siostra?

»Jestem słaba, jestem chora,
Pomóż-że mi, miły bracie...«

A jeżeli ona — jest moją śmiercią, to czyż byłoby dziwne, gdyby wcielona w mą siostrę, poszukującą pracy z ogłoszeń — przyszła do mego mieszkania!

»Włożyłem do jej rąk swe marne złoto, swój skromny dar — złoto brzęczące, do zimnej dłoni. I wzięła moje złoto trzęsącą dłonią, a teraz weźmie duszę. Uniesie mnie pod ciemne sklepienie i ujrzę oblicze Władcy, moje wieczne oblicze, albowiem ja jestem — Władcą. Powołałem duszę do życia, a śmierci kazałem przyjść do mnie, przyjść po mnie.

Czekał.

Była noc. Cicho zadzwonił dzwonek. Nikt go nie słyszał. Rezanow pospiesznie odrzucił pled. Przeszedł do przedpokoju, usiłując nie robić hałasu.

Szorstko zadzwonił dzwonek po raz wtóry. Otwarły się drzwi. Na progu stała ona.

Postąpił krok naprzód w mroku przedpokoju. Spytał, jakby zdumiony:

— To ty jesteś?

Odparła:

— Przyszłam. Nadeszła twoja godzina. Czas.

Zamknął za nią drzwi i poszedł do siebie przez nieoświetlone pokoje. Słyszał za sobą jej kroki.

W mroku pokoju przywarła do niego i pocałowała go pocałunkiem niewinnym i czułym.

— Kto jesteś? — spytał.

Odparła:

— Wołałeś mnie, więc przyszłam. Nie lękam się, i ty się nie bój. Dam ci ostatnią rozkosz życia — pocałunek śmierci — i »będzie śmierć twoja lekka i od trucizny słodsza...«

Zapytał:

— A ty?

Odparła:

— Powiedziałam ci, że zejdę wraz z twoją duszą tą jedyną drogą, która leży przed nami!

A twoje truposze?

— Posłałam je naprzód, aby szły przed nami i otwierały nam drzwi.

— Jakże ty wyjmiesz mą duszę? — zapytał znów.

Przytuliła się do niego czule, szepcząc:

»Sztylet ostry rozkosznie rani...«

Przywarła doń, całując i pieszcząc. Niby ukąszenie żmiji — poczuł ukłucie w tył głowy zatrutym sztyletem. Rozkoszny ogień wichrem przemknął po żyłach i za chwilę leżał martwy w jej objęciach.

Wtedy drugiem ukłuciem zatrutego sztyletu zabiła siebie i padła martwa na jego zwłoki.

KONIEC.

Na odczycie była obecna rodzina cesarska, kanclerz, minister oświaty, prezydent parlamentu i wiele innych osobistości. Po wykładzie odbyła się promocja Roosewelta na honorowego doktora.

Powstanie w Albanji.

»Turquie« ogłasza depeszę ministra wojny do wielkiego wezyra, w której ten donosi, że porządek i karność wojsk są wyborne. Po zajęciu Czarnoljewa będą prawdopodobnie miały miejsce drobne starcia, które ukończą się po upływie 15 dni. Minister wojny oświadcza, że jest zadowolony z obecnego położenia.

Prawosławni Albańczycy z Himary w wilajecie Janina wzbraniają się płacić podatki mimo przybycia dwóch bataljonów, opierając się na starych przywilejach. Wysłano tam torpedowiec, który po po teminie 30-godzinnym, do zaprzestania oporu, będzie bombardował wsie Albańczyków.

Minister Mahmud Szefket basza, objął obecnie jenaralną komendę nad wojskami w Albanji. Minister udał się wraz z Torgutem baszą do Stimlji.

Na najbliższe dnie zapowiedziano świeże transporty wojsk. Wczoraj przybyło do Salonik wiele armat, oraz materjału wojennego, który wysłano do Preweza.

Posłowie angielscy w obronie Finlandji.

120 członków parlamentu angielskiego, tj. większa część liberałów i 43 irlandzkich narodowców wystosowało do Dumy rosyjskiej pismo potępiające zamierzone ukrócenie starych swobód Finlandji. Deputowani oświadczają, że nie mają zamiaru mieszać się do wewnętrznych spraw rosyjskich, żywią jedynie życzenie, aby utrzymane były warunki duchowe, potrzebne do utrzymania angielsko-rosyjskiej przyjaźni, podczas gdy naruszenia konstytucyjnych rządów we Finlandji i w Wielkiej Brytanji, wywołać bolesne wrażenie musiałoby.

Sprawa kreteńska.

Rada ministerjalna obradowała wczoraj nad notą mocarstw opiekujących się Kretą. Jak słychać z pewnego źródła, postanowiono zażądać od ambasadorów mocarstw ochronnych wyjaśnień, co mocarstwa rozumieją pod statusquo i czy przysięga deputowanych dla króla greckiego jest objętą tem pojęciem, na co Porta nie mogłaby się zgodzić. Dopiero po nadejściu odpowiedzi w tym kierunku, Porta określi swe dalsze stanowisko.

Obchód Grunwaldzki w Żywcu.

Od tamtejszego komitetu obywatelskiego otrzymujemy następujące pismo:

Celem uczczenia 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem zawiązał się w Żywcu ogólno-obywatelski komitet, który obok obchodu przeznaczonego ze względu na warunki miejscowe na dzień 19 czerwca b. r. postawił sobie za zadanie wzniesienie w mieście pomnika, poświęconego tej rocznicy. Jury fachowe przyjęły projekt artysty p. Witolda Florkiewicza, przedstawiający obelisk, wysokości 8 m. z odlewem orła polskiego w bronzie i plakietą. Roboty już rozpoczęto. Kosztorys opiewa na 8.000 K. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że sumę potrzebną uzyska się drogą publicznej ofiarności, tembardziej, że odpadają już koszta materjału dostarczonego bezpłatnie.

Wszystkie miejscowe finansowe instytucje, korporacje i towarzystwa ofiarowały na ten cel subwencje, a obywatelstwo, które z zapałem myśl tą przyjęło, zajęło się gorliwie zbieraniem składek na wydane przez komitet listy, pragnąc, by pierwszy pomnik, jaki stanie w tem kresowem mieście, był poświęcony zwycięstwu nad Krzyżakami.

Miejsce ofiarowała Rada miejska przy głównej arterji ruchu ul. Kościuszki u przecięcia linji prostopadłej prowadzącej od gmachu Sokoła, na który pozostanie widok otwarty, tworząc w ten sposób piękną, estetyczną i ideową harmonję.

W sprawie budowy pomnika odbył się 1 bm. wiec, na którym omówiono szczegóły budowy i powzięto także rezolucję, by wysłać do Koła polskiego telegram o poczynienie usilnych starań, by nazwa miasta „Saybusch“ została w roku grunwaldzkim z administracji kolejowej wreszcie usunięta.

Walne Zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

W dalszym ciągu wczorajszego Walnego Zebrania „Florjanki“ przyszła na porządek obrad sprawa zmian statutu, którą referował delegat p. Dydyński.

Zmiany te dotyczą rozszerzenia zakresu działalności Tow. i mają na celu ustalenie dywidendy w dziale życiowym i zmianę składu organów zarządu „Florjanki“.

Rozszerzenie zakresu działalności Tow. ma na celu zaprowadzenie w instytucji IV działu ubezpieczeń od włamania, kradzieży i rabunku i V działu ubezpieczeń od wypadku i odpowiedzialności prawnej.

Zmiana statutu obejmuje także wnioski w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do „Florjanki“. Statut projektuje utworzenie nowych sześciu okręgów miejskich, powiększenie składu Rady nadzorczej i t. d. Projekt ten wywołał dłuższą dyskusję. Pierwszy przemawiał delegat lwowski dr Adam zaznaczając, iż stwarzanie kurji nie powinno mieć w instytucji czysto gospodarczej i finansowej zastosowania.

W końcu zagroził p. Adam, że miasta (wszechpolacy!) będą zmuszone przystąpić do utworzenia osobnej asekuracji, jeżeli „Florjanka“ nie będzie należycie wszystkich postulatów ze strony delegatów miast respektować.

W sprawie tej przemawiali nadto pp.: Neumann (Lwów), dr Adamski (Jasło), dr Barbacki (Nowy Sącz), Rauch (Tarnopol) i prezydent dr Leo.

O godzinie $1^1/_2$ w południe odroczył przewodniczący obrady do godziny 5 popołudniu.

Popołudniowe obrady rozpoczęły się dalszą dyskusją nad zmianą statutu. Projektowane zmiany statutu przyjęto bez zmian, z wyjątkiem punktów, zaprowadzających nową ordynację wyborczą.

Pierwszy przemawiał prezydent Leo zawiadamiając zebranych, że w południe odbyła się konferencja delegatów miast, która postanowiła nie dopuścić do utworzenia osobnej kurji miejskiej, projektowanej przez Radę nadzorczą.

Miasto Lwów ma otrzymać dwóch delegatów na Walne Zebranie i prawo wyboru jednego członka Rady nadzorczej; Kraków jednego delegata więcej i dotychczasową ilość członków Rady nadzorczej.

Po przemówieniach: Dawida Abrahamowicza, dra Adamskiego, Cieńkowskiego, Jankowskiego, Podlewskiego, Moysy, Neumanna i Antoniego hr. Wodzickiego uchwalono rezolucję p. Abrahamowicza, która domaga się odesłania wniosków prezydenta Lea do Rady nadzorczej do jej ponownego rozpatrzenia i złożenia sprawozdania w najbliższym czasie. Nadal zaś mają obowiązywać postanowienia dotychczasowej ordynacji wyborczej. Uchwalono również, że osobne w tej sprawie zgromadzenie zwołane ma być jeszcze w tym roku.

Inne wnioski przekazano Radzie wyborczej.

Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości informacje Rady nadzorczej odnoszące się do zarzutów, poczynionych w broszurze Ignotusa i poleciło Radzie nadzorczej, by popierała ochotnicze straże pożarne i udzielała nagród za ratunek przy pożarach.

W końcu zabrał głos p. Abrahamowicz i podniósł zasługi prezesa Męcińskiego dla dobra „Florjanki“ w czasie jego 40-letniej pracy. Za te słowa uznania podziękował p. Męciński, poczem o godzinie 8 wieczorem zamknął obrady.

Podbój atmosfery.

Od zamierzchłych, pogrążonych w niepamięci wieków, rwała się dusza ludzka do błękitnego, złudnego stropu... W najcudniejszych mitach starożytności płonie ta gorąca tęsknota do lotu — to marzenie bujania w powietrzu tak, jak ten świat skrzydlaty, kąpiący się na falach słońca, w oceanie powietrznym ponad ziemią.

I po dziś dzień nie przestał człowiek marzyć o locie, jako o najidealniejszym ruchu — aniołowie i święci, ukochani zmarli, unosząc się na boskich

---

Z „Żywego Dziennika“ Nr. 2.

Wywiad z koszem redakcyjnym.

(Dokończenie.)

To kartka z pamiętnika pensjonarki — objaśnia kosz — przyniosła go matka, rozanielona talentem swej jedynaczki. Czytaj dalej:

Szumne fale
dumne fale
zagłuszają moje żale
i w swej chwale
wciąż wytrwale
na tej skale
piedestale.
szumią fale

Poezja gimnazjalisty z trzeciej klasy. Inny jej kolega, ale o jednym już złotym pasku, tak swą miłość opiewa:

Nineczko moja, nad życie cię kocham
Jak cię nie widzę, cały dzionek szlocham
Choć jestem podłą bestją nazwany,
A jednak zawsze jestem twój kochany.

Miłość, to wielkie uczucie, ogarnia i serce dziewicze, które się żali tak nieortograficznie:

Ach czego mi wbijasz ten oszcz żelaza
Przestań krwi resztki wyciskać
Oszczep w krwi tonie, stal się rozjarza
Świerze łyk pragnie wyzyskać.

Odejć już proszę żuć swoją zbroi
Idź świat odemni daleki
Niech w sercu usną już niepokoje
Niech już utoną na wieki.

Serce z bolu się wije, mdleje
Niema balsamu ratunku
Krew skrzepła w żyłach chwilami drgnieje
I zemsta woła rachónku.

Serce ponsową suknię odrzuca
Bladą niebieską przywdziewa
Głęboko westchło, znak życia skruca
Sinieje pada omdlewa.

I tak dalej w kółko, to kona, to mdleje, to przemawia, sprawiając ulgę poetce z zapadłego kąta, która choć tą drogą doczeka się wydrukowania swoich wierszydeł.

Nakoniec coś mistycznego. Autorka zakonnica śpiewa hymn do anioła-stróża, z którego ani literki nie możemy ująć pod względem sensu, stylu, ortografji, znajomości wielkiego i małego abecadła. Oto podniosła pieśń:

Anieli stróżu Kochany
Tyś z nieba Posłany mi
Tyś mi za piastuna Dany
Wydźwignij z upatku mi.

Gdym Biegła podczas ciemnej
nocy miałam dwanaści Lat.
Wezwałam Twojej pomocy
Pobiegłyś zemną w czwał.

Tyś mię Wprowadził
Do domu Matki mej
lecz nie muwiłam nikomu
Nikt nie wi o tem nie.

Gdy po dziecinnych Latach
nastąpił dziewicze Wiek
o Mój Aniele Kochany Tyś
Bardzo dobrzy Strzekł.

gdy śatan załucał sieci Tyś
wtedy przymni Stał
Pilnował jak małe dziecię
Anieli Tyś mnie Wyrwał.

a ja Cię za to śpiewam Anieli
K chany niech moje
Głosy będą Ci miły.

wydani własni Sabiny
Józefy Zakonnem Imieniem

— No i czegóż chcesz więcej? — pyta mój interlokutor wikliniany — dramatu całego p. t. „Funkcjonarjusz“ o 14 aktach, który tu nam z pewnością byś nie wysłuchał bez mdłości. Niech więc spoczywa w mych głębiach, które niejedno jeszcze pochłoną, bo Pan Bóg łaskaw na kosze redakcyjne.

Wł. Wąsowicz.

skrzydłach, zstępują ku nam z nieba, płyną z błękitów ku ziemi przez ten wszechświat, dzielący padół łez i cierpień od... wieczności — — —

A człowiek tęskniąc i marząc — pragnie oderwać się od tej matki ziemi, przytrzymującej potęgą swych sił, stopy swego pana — celem jego tęsknoty: podbój atmosfery.

Tak nazwać można wszystkie usiłowania dla umożliwienia „lotu człowieka“ w zwycięskim okresie obecnej doby techniki — w dziedzinie... aeronautyki.

Starożytna legenda opowiada jak w Tessalji zła macocha Ino ofiarować chciała Jowiszowi Hellę i Phriosa.

Uniknęli śmierci przez ucieczkę; odepchnięta matka ich Nepala przysłała im byka ze złotem runem, a ten uniósłszy ich wysoko w błękity, przywiódł ich w daleką krainę Γαια (gaja) to znaczy ziemię. Hella wpadła do morza, która po dziś dzień nosi jej imię.

Strabo opowiada o pewnej sekcie Kaprobatów, wznoszących się na słupach dymu w górę, a kobiety starożytnej Tessalji, tego kraju najpiękniejszych baśni, były pono wszystkie czarodziejkami. Przy pomocy worów napełnionych dymem, zlatywały tajemniczo z świętych gór w doliny.

Gdziekolwiek otworzymy księgi zamierzchłej kultury ludów wschodnich, Persów, Egipcjan, Chin itp. znajdziemy legendy wskazujące, iż prymitywne próby podobne prawdopodobnie do nowoczesnych wzlotów balonami — a uważne nieraz za cuda, zdarzały się na dziesiątki wieków przed naszą erą.

W czasach naszych, jeszcze przed wynalazkiem balonu przez braci Montgolfier zasłynął wzlotem w roku 1909, Hiszpan Lorenco de Gusman, urodzony w brazylijskiej prowincji Santos. Kosz pleciony, wyklejony papierem — był jego statkiem powietrznym — pod koszem rozniecał ogień, rozrzedzający zawarte powietrze.

Gdy przyrząd ten istotnie wzniósł się w górę, ulotne pisemko zagroziło spaleniem na stosie — były to straszne czasy inkwizycji, a motywowano ten wyrok tem: „sztuka taka, gdyby ją ludzie posiedli, wywołałaby w świecie straszliwe rozruchy.

Przeminęły te wieki straszliwych fanatycznych obłędów... ludzkość trochę zmądrzała: l'Ovoador (latający człowiek„— jak nazwano Gusmana) nie potrzebowałby dziś obawiać się zaślepienia ciemnoty, zagrażającej życiu; lecz i dziś jednak niezaspokojone wielkie tęsknoty ludzkości rwą nieustannie najświatlejsze umysły do boju o urzeczywistnienie ideałów...

Ujarzmiono parę tego djabełka wrzącego w przykrytym garnku; straszna błyskawica służy pokornie rozwojowi kultury — słowa ludzkie płyną drutami wokół ziemi — głos nasz rozlega się tam, gdzie chcemy na setki mil — rękę ludzką wyręczyły setki tysięcy sapiących maszyn i miljardy huczących trybów, zamiast hieroglifów mamy druk pras rotacyjnych — zamiast nieudolnych obrazów na kości, fotografię momentalną, sztuki graficzne. Ciężkie i drewniane koła ciągnione przez woły, zastąpiły pędzone na skrzydłach pary ogniste rumaki, lokomotywy i lśniące przepychem wygód, wozy salonowe — pień wydrążony na wodach przekształcił się w pływające na oceanie pałace— w twierdze i miasta na grzbietach fal — teleskop odsłania nam olśniewające tajemnice wszechświata, mikroskop zdumiewające życie i boje świata niedostrzegalnego okiem,.. a jednak...

A jednak nie znane nam są olbrzymie obszary własnej planety ziemi, nie wiemy gdzie jeszcze błądzą lub zginęli odważni badacze i podróżnicy do bieguna ziemi — nie umiemy ich odszukać — a na mnóstwo pytań bezpośrednio się nasuwających nie mamy odpowiedzi, bo... brakuje tylko jednego — oto nie umiemy jeszcze dobrze żeglować po powietrzu.

Ileż to pytań znalazłoby rozwiązanie, gdyby to człowiek tak całkowicie podbił atmosferę, jak opanował ląd i morza.

Oswoiliśmy się nadto z postępem — niespodzianki techniki i zdumiewające wynalazki popsuły nas; balon a w nim śmiałek gnany wiatrem hen... setki i tysiące metrów ponad ziemię z chmurami— to nic nowego....

A jednak ile to było pracy ile usiłowań i zawodów, a jakaż moc wytrwałości! — ile to przeprowadzili prób z małymi nieco balonikami, woreczkami wypełnionymi dymem, słynni Bracia Montgolfier, nim dnia 5-go czerwca 1783 w Anonay (w mieście rodzinnem) wzniósł się pierwszy balon po nad głowy niezliczonego tłumu. Wielka zaprawdę była to chwila, pełna zachwytu i entuzyazmu— geniusz ludzki zrealizował tęsknotę do oderwania się od ziemi — od tego czasu już nie spoczął w usiłowaniach... zdobywa etap za etapem na drodze do wymarzonego celu — bujania w chmurach pod błękitem...

Bracia Etienne i Józef Montgolfier synowie fabrykanta papieru sporządzili papierowe osłony od $^1/_2$—1 metra kubicznego objętości, następnie rozpalali pod balonikiem mięszaninę słomy i wełny dającą wiele dymu. Balonik poszedł w górę.

W następnych latach urządzili bracia Montgolfier publiczne przedstawienie — balon płócienny wzleciał w przeciągu kwadransa na 600 mtr. i spadł po 20 minutach w odległości 2 klm. od miejsca wzlotu.

Wieść o tem zdarzeniu rozeszła się po kraju lotem błyskawicy, Akademja Umiejętności w Paryżu wysłała komisję dla zbadania senzacyjnego wynalazku i w krótkim czasie zebrano 10.000 franków na powtórzenie tego doświadczenia. Odbyło się ono w obecności króla i dworu w Wersalu 19 września 1783.

Pierwszymi pasażerami były w gondoli przymocowanej po raz pierwszy do balonu: kaczka, owca i kogut. Wzleciały na 1500 metr. w górę i wróciły nieuszkodzone po 8 minutach na ziemię.

Następny wzlot balonu jedwabnego, wypełnionego już gazem wodorowym odbył się 27 sierpnia w Paryżu z pola Marsowego.

Po dwu minutach bujał już 1000 metr. nad ziemią — znikł z oczu a spadł 24 klm. daleko — we wiosce powodując paniczny strach mieszkańców, którzy byli pewni, że nawiedził ich lucyper z piekła we własnej osobie, zionący smrodliwą siarką (gaz wodorowy zanieczyszczony był siarkowodorem).

Urządzono więc atak w licznej gromadzie widłami i cepami na »djabelską mość« a rozerwany na strzępy balon, stwierdził tryumf ciemnych włościan nad »piekielną mocą«.

Montgolfier ulepszał swoje pomysły i oświadczył niebawem, iż zbudował nowy balon, do którego sam wsiądzie. Król Ludwik XVI. w obawie jednak o życie bohatera tych dni, zabronił tego a polecił by do gondoli wsiadło dwóch na śmierć skazanych przestępców.

Młody śmiałek Pilatre de Rozier zaprotestował— jakto?... zaszczyt pierwszego wzlotu istoty ludzkiej miałby być udziałem zbrodniarzy?

Zapragnął sam być tym pierwszym i udzielono mu zezwolenia. Zdumiewające to widowisko odbyło się d. 21 listopada 1783 r.

Powodzenie tej jazdy powietrznej rozpoczęło okres podróży balonami z większym lub mniejszym sukcesem, bądź to dla sportu, dla oryginalności jak i dla celów nauki i wojskowości. Nie brakło i licznych ofiar śmiałych wycieczek nad chmury!

Zawodowi aeronauci popisywali się za pieniądze, budowano olbrzymie balony mogące pomieścić i unieść w gondoli liczne grono amatorów jazdy nadpowietrznej, jak niemniej wysilano się i na senzację.

Aeronauta Testu-Brissy wzniósł się siedząc w gondoli na koniu, inni wzlatywali na drążku a nawet zawieszeni tylko na sznurach siatki balonowej.

Długie lata od tego czasu przeminęły zanim technika przyszła na myśl balonów sterowanych a gdy te bez motoru i śruby popędowej okazały się niemożliwemi, zrodziła się idea statku powietrznego.

Pierwszy Zeppelin w roku 1900 dokonał na nim wzlotu. Santos Dumont, bracia Wright, Lampley — oto nazwiska śmiałków, którzy dalsze próby przedsiębrali. Zaćmił ich jednak wszystkich najnowszy wynalazca aeroplanu: Bleriot wspaniałym swym wzlotem ponad kanał La Manche.

*

Jutro — w sobotę o godz. 6 wieczorem — na aeroplanie systemu Bleriota ujrzymy na własne oczy lot „człowieka ptaka“ inżyniera Hieronimusa.

Na Bielany!

Kto z mieszkańców Krakowa wybiera się w Zielone święta na Bielany ma do wyboru dwie drogi. Za rogatką zwierzyniecką czekają rok rocznie na niego w Zielone Święta wózki chłopskie, które ładują w siebie niebywałą liczbę pasażerów obydwojga płci i różnego wieku, najczęściej sobie nieznanych; coś w rodzaju małego omnibusu. Żeby to chociaż i z taniości podobne były do omnibusów. Ale gdzie tam? Jedziesz z rodziną i chcesz być wyłącznym panem ekwipażu — płać 12 kor.

Zaczyna się jazda dość długa; z góry praży słońce, z drogi wznoszą się tumany kurzu, wciskając się niedyskretnie do oczu, uszu i nosa podróżnych, pokrywając bez pardonu grubą warstwą suknie i prześliczne kapelusze naszych pań. Wóz trzęsie niemiłosiernie, podskakując po starannie szutrowanej drodze; kości twoje pielgrzymie bielański i w tydzień jeszcze wspominać będą miłe strony wycieczki.

Od kilku lat otwarła się droga druga. Więcej nowożytna, o całe niebo wygodniejsza, szybsza, sama dla siebie mogąca stanowić cel jazdy. A wreszcie nieporównanie tańsza. To jazda po błękitnej fali Wisły bez turkotu, bez tumanów kurzu, bez dolegliwego bólu kości z cudownymi widokami na wszystkie strony, wśród lekkiego majowego wietrzyku.

Jeszcze jeden wzgląd przemawia za jazdą statkami parowymi, którą w tym roku urządza Koło I. T. S. L. wraz z Komitetem budowy pomnika Kościuszki.

Oto czysty dochód z tej jazdy przyczyniać się będzie do obrony kresów zachodnich przed falą germanizmu, do zwalczania analfabetyzmu i ciemnoty, a nadto przyspieszy tę chwilę, kiedy na Rynku krakowskim błyśnie spiżem prześliczna, ogromna postać bohatera narodowego, niestety dotychczas pierwsza w Polsce.

Wspólny Komitet obu Towarzystw przygotował wszystko, aby przewieść w obydwa dni całkiem wygodnie na Bielany i z powrotem 5 tysięcy ludzi.

W obydwa święta rozpocznie się jazda o godz. 10-tej rano. Przed południem wyjadą dwa statki. Po południu co pół godziny, od w pół do 2-giej począwszy odbijać będzie statek z Krakowa. Ostatni wyjedzie z Bielan o godz. 8-mej 30 min.

Przystań w Krakowie:

Groble pod Wawelem, obok rogatki Zwierzynieckiej. Bilet jazdy w jedną stronę kosztować będzie 1 koronę, dzieci i uczniowie szkolni 50 halerzy.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 16 maja)

		miejski	ludowy
Piątek		Koncert	Jadzia do wszystk.
Sobota		Komedja o człowieku itd.	Ach, ta wiosna
Niedziela	po poł.	Komedja omyłek	
Niedziela	wiecz.	Zaczarowane koło	(w Parku Krakowsk.) Ach ta wiosna (na Rajskiej) Ożenić się
Poniedz.	po poł.	Kościuszko p. Racł.	Za oceanem
Poniedz.	wiecz.	Balladyna	(w Parku Krakowsk.) Dzwony z Cornev. (na Rajskiej) Medor

Z życia krakowskiego.

Pogrzeb śp. Edwarda Żeleńskiego zgromadził wczoraj u trumny powszechnie lubianego człowieka cały świat dziennikarski i artystyczny. Reprezentowane były redakcje wszystkich pism tutejszych, przedstawiciele sfer muzycznych, artyści i artystki teatru miejskiego, tudzież wiele wybitnych osobistości Krakowa z prez. Leo i br. St. Tarnowskim na czele. Redakcja naszego pisma złożyła u trumny śp. Żeleńskiego wieniec z napisem: „Nieodżałowanemu współpracownikowi — Gazeta Powszechna".

Sziendrjam arstrjacki. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi:

Nominacja następcy prof. Stan. Tarnowskiego na katedrze historji literatury polskiej doczekała się nareszcie w Wiedniu załatwienia. Podobno dotyczący referent w ministerjum oświaty zapomniał o tej sprawie zupełnie i dopiero dwukrotne urgensa senatu akademickiego uniw. Jagiellońskiego spowodowały załatwienie dekretu. Urzędowa „Wiener Zeitung" wczoraj ogłosiła mianowanie profesorem Ignacego Chrzanowskiego „literata z Warszawy". Nowo mianowany profesor rozpocznie wykłady w bieżącym półroczu letniem. Warunkiem nominacji jest przyjęcie austrjackiego obywatelstwa. W podobny sposób zalega w ministerjum oświaty sprawa docenta dr Maksymiljana Rutkowskiego chirurga, jednegoz najzdolniejszych chirurgów polskich, którego wydział lekarski jednomyślnie przedstawił do nominacji na nadzw. profesora. Akt ów spoczywał jednak długo w kancelarji uniwersytetu a obecnie odpoczywa w ministerjum a trwać to będzie do chwili dopóki prof. dr Kader z własnej inicjatywy nie zażąda przyśpieszenie załatwienia tej sprawy.

Pracownice biurowe. Onegdaj odbyło się I Walne Zebranie Związku pracownic handlowych, biurowych i kasowych. Po zagajeniu Zebrania przez p. Wandę Zaleską nastąpił wybór Zarządu. Przewodniczącą Stowarzyszenia wybrano p. Salomeę Nussbaumową, zast. przewodniczącej p. Jadwigę Pobudkiewiczównę; sekretarką p. Ptaszkównę Anielę, zast. sekretarki p. Reinischównę Aleksandrę; skarbniczką p. Ameisówne Elizę, zast. skarbniczki p. Wąsiołkównę Ludwikę. Nadto weszły do Wydziału p. Wiensberg, Dragówna i Jordensówna. Komisję rewizyjną stanowią: p. Ligęzowa, Odrzywolska i Zaleska. Ustanowiono wkładkę miesięczną w wysokości 50 hal., aby dać możność przystępowania do organizacji wszystkim pracownicom. Jedynie silna liczebnie organizacja zapewni członkom korzyści materjalne i podniesie stan pracownic pod każdym względem. Członkinie Stowarzyszenia postanowiły zbierać się każdego tygodnia na pogadanki o charakterze uświadamiającym i w celach samokształcenia. Najbliższe zebranie odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 4 po południu w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I piętro). Na niedzielnem zebraniu omówioną zostanie „Ustawa o handlowcach". Ze względu na to, iż ustawa z dn. 1 lipca wchodzi w życie, nieodzownem jest zaznajomienie się z nią.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie Tow. tatrzańskiego, na którem przewodniczący I wiceprezes prof. dr Szajnocha, przedłożył zebranym egzemplarz tegorocznego „Pamiętnika T. T.", który w najbliższym czasie dostanie się do rąk członków. Większa ilość artykułów treści turystycznej i naukowej sprawia, że w tym roku Pamiętnik wróci do rozmiarów sporego tomu, tak, iż obfitością, doborem i treścią materjału oraz licznemi ilustracjami, może rywalizować z poważnemi obcemi wydawnictwami tego rodzaju. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalił Wydział subwencje na cele naukowe podobnie jak w roku zeszłym udzielając ich na dalsze badania jezior tatrzańskich pp.: dr Sawickiemu i Minkiewiczowi. Sekcji turystycznej Tow. tatrzańskiego przyznał Wydział subwencję nadzwyczajną (prócz stałej rocznej) aby jej umożliwić zamierzone wydanie turystycznych pism śp. Karłowicza. Między spraw bieżących zajmował się Wydział kwestją urządzenia w Zakopanem i przy Morskiem Oku garażu automobilowego oraz parku przy dworcu tatrzańskim w Zakopanem.

Wystawa sztuki kościelnej. Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych uchwaliła na posiedzeniu 11 bm. urządzić w drugiej połowie roku przyszłego wielką wystawę współczesnej sztuki kościelnej polskiej, połączoną z konkursami, nagrodami i licznieszem zakupnem wybitnych przedmiotów, przysłanych na wystawę. Po opracowaniu szczegółowego programu, konkursów i warunków obesłania zwróci się Dyrekcja o poparcie do kurji biskupich i instytucji krajowych oraz z zaproszeniami do artystów.

Repertuar teatru miejskiego na przyszły tydzień: W Zielone Świątki niedziela po południu „Komedja omyłek", wieczór „Zaczarowane koło" — w poniedziałek po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Balladyna" — wtorek „Komedja o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" — środa „Koncert" — czwartek „Komedja o człowieku" itd. — piątek „Nora" — sobota „Małżeństwo aktorki"; występ Honoraty Leszczyńskiej — niedziela po południu „Gdy młode wino zakwita", wieczór „Małżeństwo aktorki" — poniedziałek „Zaczarowane koło"; występ Leszczyńskiej.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Jadzia do wszystkiego" cieszy się coraz większem powodzeniem a gra p. Brzozowskiej i p. Poleńskiego oraz komiczne sytuacje zadecydowały o powodzeniu tej operetki. Toteż dyrekcja Teatru wystawia ją jeszcze raz dzisiaj. We „Figlach wiosennych" (Ach! ta wiosna!) grają: pp. Grabowska, Górska, Zielińska, Poleński, Turski i inni. „Ach! ta wiosna!" daną będzie w sobotę i w niedzielę wieczór. Przy ulicy Rajskiej odegrają artyści w niedzielę wieczór „Ożenić się nie mogę" Aleksandra Fredry. Grają: pp. Orliczówna, Rozwadowska, Jarniński, Szarkowski i Wojnarowicz. W poniedziałek wieczór „Medor".

Jubileusz „Sokoła" krakowskiego. Rzadką uroczystość obchodzi gniazdo nasze. Dnia 17 maja br. mija właśnie 25 lat od chwili założenia „Sokoła" w Krakowie. „Sokół" obchodzi jubileusz swój bardzo uroczyście w dniu 16 bm. Program następujący: I o godz. pół do 10 rano nabożeństwo w kościele OO. Reformatów; po nabożeństwie pochód z defiladą przed „Sokołem". II Uroczysty poranek o godz. 11 w odnowionej sali „Sokoła"; w poranku przyjął udział dyr. Rygier. III Po południu o godz. 4 popis gimnastyczny. IV Obchód zakończy uroczysta wieczornica o godz. pół do 9 wieczorem. Na grobach śp. prezesów: Baruckiego i dra Stycznia, tudzież dobroczyńców „Sokoła" śp. Śmieszkiewicza i Rogowskiego zostaną złożone wieńce.

W Akademickiem Kole „Eleusis" odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie pół do 5 po południu (lokal Tow. „Eleusis": ul Batorego 1, III p.) zwyczajne zebranie niedzielne. Na porządku dziennym referat p. Jadwigi Głębockiej: O „Skałce" Wyspiańskiego. Wstęp wolny.

Festyn na „Przytulisko". W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zaproszonych pań pod przewodnictwem p. Janowej Federowiczowej, na którem postanowiono urządzić w dniu 19 czerwca br. festyn na dochód „Przytuliska" i Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863-4. Weterani, dla których festyn ten się urządza, są to starcy nie dolą i Sybirem sterani, bez środków utrzymania i do żadnej pracy już niezdolni, przeto polecając ich łaskawym względom, uprasza się o nadsyłanie darów i fantów pod adresem p. Janowej Federowiczowej, ul. Szczepańska l. 3.

Konkurs na stypendjum. Wydział krajowy rozpisał konkurs na jedno stypendjum w kwocie dwustu koron z fundacji „Franciszka Steczkowskiego z Jasła" przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), któryby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie poza obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy), urodzeni w Jaśle a tylko w braku takich, stypendjum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie art. VII listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać stypendjum kandydatowi, kształcącemu się w jakimkolwiek bądź rzemiośle za obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów mających prawo pierwszeństwa Wydział krajowy nada stypendjum pod niezmienionymi zresztą warunkami innemu kandydatowi. Nadane stypendjum będzie pobierane przez cały rok, może być jednak, w miarę uznanej przez Wydział krajowy potrzeby pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata. Kandydaci ubiegający się o to stypendjum winni najdalej do 15 czerwca br. wnieść podania swe do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia, oraz wskazać pracownię, w której się pragną kształcić. Do podań winni również dołączyć kandydaci pisemną deklarację, iż w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się będą wykonywać swoje rzemiosło w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku, po otrzymaniu stypendjum, obowiązany będzie zwrócić kwotę, otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6 proc. Wypłata stypendjum odbędzie się w ratach, jakie Wydział krajowy postanowi. Stypendysta utraca przyznane mu stypendjum w razie nieodpowiedniego prowadzenia się lub zaniedbywania się w pełnieniu obowiązków.

Wzlot Hieronymusa. Galic. klub automobilowy przesłał dyrekcjom krakowskich szkół średnich po 25 biletów dla uboższych uczniów oraz wyraził gotowość w miarę potrzeby dostarczyć jeszcze pewnej liczby biletów.

W teatrze Kineton jest obecnie nowy program. Uwagę zwracają zdjęcia z natury: Okolice Francji, wycieczka w góry Bawarji, we wnętrzu ziemi, dalej dramaty: „Ukryty skarb w niedostępnych górach", „Wymowa małego kwiatka", „Dobry chlebodawca", obrazy komiczne etc. Program ten jest nader interesujący.

Pociąg świąteczne. Dyrekcja koleji państwowych komunikuje: Z okazji Zielonych Świąt zaprowadza się w sobotę dnia 14 maja br. popołudniowy pociąg osobowy z Krakowa do Zakopanego. Odjazd z Krakowa o godz. 3 min. 44 po południu, przyjazd do Zakopanego o godz. 9 min. 57 wieczór. Dla powrotu zaprowadza się w poniedziałek dnia 16 maja z Zakopanego do Chabówki pociąg osobowy Nr 6119. Odjazd z Zakopanego o godz. 10 wieczór z wozami przychodzącymi wprost do Krakowa, przyjazd do Krakowa o godz. 6 rano.

Z okazji zaś licznego zjazdu do kopalń w Wieliczce we wtorek dnia 17 maja br. zaprowadza się w tymże dniu nadzwyczajny pociąg osobowy do Wieliczki i z powrotem. Odjazd z Krakowa nastąpi o godz. 12 min. 40; przyjazd do Wieliczki o godz. 1 min. 10 po południu, powrót z Wieliczki o godz. 6 min. 55, przyjazd do Krakowa o godz. 7 min. 25 wiecz.

Bezczelni „reizenderzy". Przed paru dniami zajechali do „Grand-Hotelu" dwaj „reisenderzy": Józef Breier i Alfred Sohr ze Slawonji i wynajęli piękny pokój. Gdy wczoraj przyszło do płacenia, powiedzieli bezczelni szwabi, że nie płacą — bo ich w hotelu okradziono. Natychmiast zawiadomiono o tem policję, która najpierw przedsięwzięła rewizję w hotelu i u służby, lecz nigdzie nie znalazła skradzionych rzekomo pieniędzy a następnie zabrała rzeczy „reisenderów", zatrzymując je aż do uiszczenia należnej kwoty za mieszkanie w hotelu.

Tyfus plamisty szerzy się w dalszym ciągu w Krakowie. Wczoraj zaszedł czternasty już z rzędu wypadek tyfusu plamistego w Domu kalek w ogrodzie Angielskim. Zachorowała 38-letnia Ksawera Janisiewiczowa, którą bezzwłocznie przewieziono do szpitala. Cały dom otoczony jest baczną kontrolą miejskiego Urzędu zdrowia.

Sprawozdanie z czynności Pogotowia ratunkowego za kwiecień. Pogotowie było wzywane 537 razy. Udzielono pomocy na stacji 292, poza stacją 255. Wyjazdów 237. W porze dziennej 398, nocnej 139. Poszkodowanych było: mężczyzn 342, kobiet 146, dzieci 36. Przypadki wewnętrzne 51. Przypadki chirurgiczne 332. Zamachy samobójcze 5. Porody i poronienia 8. Cierpienia umysłowe 11. Symulacja 2. Skonstatowano śmierć 4. Fałszywe alarmy 10. Przewiezienie chorych 114. Od początku roku 1910 udzielono 1837. Od założenia Tow. (6 czerwca 1891 r.) 57.015.

Dola biedaków. Onegdaj jeden z kamieniczników zarządził dełożowanie pewnej rodziny robotniczej przy ulicy Małej w Dębnikach. Bez dachu nad głową sypiała rodzina ta wraz z dziećmi pod gołem niebem. Wczoraj wskutek przeziębienia jedno z dzieci. 7-letnia Zofja W., dostało zapalenia płuc. Chorą odwiozło Pogotowie do szpitala św. Ludwika.

Złodziejskie gniazdo. Wczoraj już donosiliśmy o odkryciu złodziejskiego gniazda na Grzegórzkach w mieszkaniu Henryki Próchnickiej, 52-letniej wdowy. Dziś rano udali się tam jeszcze raz insp. pol. pp. Schimscheimer i Szum i przedsięwzięli rewizję w piwnicy. I tam znów odkryto drugi magazyn skradzionych rzeczy. Była tam czekolada, wszelakie cukry, chałwa, maggi, ser, figi, cykata, mydło, perfumy, papier listowy, kartki z widokami, pasta, maszynka do elektryzowania i lampki elektryczne. Rzeczy te przewieziono na policję — aresztowano także starą Próchnicką. Aresztowani wypierają się kradzieży i mówią,

że rzeczy te kupowali we Lwowie. Podają przytem takie sklepy i ulice, jakie nawet nie istnieją we Lwowie. Tymczasem na wielu przedmiotach znajdują się firmy krakowskie (Reim, Ślimakowski, Komorowski). a wielu właścicieli już się zgłosiło i odebrali swoje rzeczy.

Amator rowerów. Jan Krzywda-Klimek z Jasienia (pow. Brzesko) ukradł w Dębicy niejakiemu Zweigowi rower i sprzedawszy go w Radomyślu, urządził sobie wycieczkę do Krakowa. Wczoraj jednak został przytrzymany i wycieczka skończyła się „pod telegrafem“.

Zguba. Wczoraj na placu tenisowym w koszarach arcyks. Rudolfa zgubiła żona pewnego pułkownika złotą broszkę z drogimi kamieniami wartości 1000 kor.

Zmarli: Paweł Chościak Popiel, dr. praw, b. prof. szkoły głównej w Warszawie, przeżywszy 72 lat. Pogrzeb dn. 14 bm. o godz. 4 po południu z ul. Basztowej l. 3.

Joanna Pietrasińska wdowa. Pogrzeb dn. 14 bm. o godz. 4 po połud. z ul. Wielopole 6.

PODGÓRZE.

Podejrzana wizyta. Do domu Władysława Kudasiewicza, zamieszkałego przy ul. Wolskiej l. 1. przyszło wczoraj późnym wieczorem jakichś czterech mężczyzn, którzy zwrócili się do służącej 16-letniej Katarzyny Warci z zapytaniem, czy mogą się widzieć z panem. Kudasiewicz leżał już w łóżku. Służąca poszła więc do pokoju, aby pana zawiadomić o przybyciu tych gości. Kudasiewicz wstał i poszedł ku drzwiom. Tymczasem jeden z mężczyzn zbliżył się również do drzwi i zdjąwszy kapelusz, zaczął mówić po żydowsku, chociaż — jak twierdzi Kudasiewicz — rysy twarzy nie zdradzały wcale pochodzenia żydowskiego. Podczas rozmowy sięgnął nagle nieznajomy do kieszeni, z której Kudasiewicz ujrzał wystający browning. Zamknął więc szybko drzwi, cofnął się prędzej do pokoju i oniemiał ze strachu tak, że nawet nie mógł wzywać ratunku. Ale i nieznajomy stracił w tej chwili odwagę — myśląc widocznie, że Kudasiewicz pobiegł do pokoju po rewolwer — zbiegł wraz ze swymi towarzyszami.

Kudasiewicz zawiadomił o tej sprawie policję, która wdrożyła energiczne dochodzenia za nocnymi gośćmi. Sam Kudasiewicz twierdzi, że musieli to być ludzie, którzy znają i wiedzą, że ma w domu złożony ładny kapitalik.

Małoletni złodziej. Leon Czernek z Ludwinowa, który dopiero 14-wiosnę ukończył, jest mimo młodego wieku, jako złodziej, prawdziwą plagą. To też nie ma prawie dnia, w którymby za jakąś kradzież nie dostał się w ręce policji — i ani areszt, ani kara cielesna nie mogą go odwieść na dobrą drogę. Zaledwie przedwczoraj opuścił areszt, już znowu wczoraj został przymknięty za kradzież rynny w Sokole.

Sprawili mu kąpiel. Zarządca tutejszej elektrowni przechadzał się wczoraj wieczorem po ulicy Lwowskiej. Kiedy przechodził obok domu l. 14, marząc o niebieskich migdałach, spadł mu nagle na głowę strumień zimnej wody... Marzenia uleciały, a woda ciekła po twarzy i za kołnierz po plecach... Zarządca, któremu taki tusz bezpłatnie urządzono zwrócił się do policji, a ta przeprowadziwszy śledztwo zbadała, że wodę wylali jacyś młodzieńcy, mieszkający w tym domu na drugiem piętrze.

Kronika prowincjonalna.

Wybory w Chrzanowskiem. Namiestnictwo rozpisało wybory do Rady powiatowej w powiecie chrzanowskim i oznaczyło dzień wyboru do grupy gmin wiejskich na 15 czerwca, dla grupy gmin miejskich na 16 czerwca, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 17 czerwca, dla grupy większych posiadłości na 21 czerwca br. Wyborcom wydawane będą karty legitymacyjne, zawierające bliższe oznaczenie miejsca i godziny, w których wybory odbyć się mają. Do Rady powiatowej w powiecie chrzanowskim wybierają: grupa większych posiadłości sześciu członków; grupa najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu ośmiu członków; grupa miast i miasteczek sześciu członków; grupa gmin wiejskich sześciu członków.

Ze sfer sądowych. Auskultant sądowy z Radłowa (powiat Brzesko) p. Franciszek Kurtyka zdał wczoraj egzamin sędziowski z postępem bardzo dobrym. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył prezydent sądu p. Hausner.

Wiadomości kościelne. Dyecezja krakowska: Prezentę na opróżnione probostwo w Frydrychowicach otrzymał ks. Józef Batko, administrator na Zwierzyńcu.

Dyecezja tarnowska: Wizytację dekanatu radomyskiego odbędzie w dniach od 28 maja do 12 czerwca ks. biskup Wałęga. Odznaczony rok. i mant. ks. Kasper Mazur, O. spirytualny sem. dyec. w Tarnowie. Zamianowani: ks. Andrzej Sękowski, prob. w Wiśniczu Nowym, dziekanem; ks. Wojciech Dąbrowski, prob. w Rzezawie, wicedziekanem a ks. Adolf Albin, prob. w Chełmie, notarjuszem dekanatu bocheńskiego. Ks. Franciszek Pawlikowski, proboszcz w Mielcu, komisarzem biskupim i inspektorem dla nauki religji w gimnazjum w Mielcu. Ks. Michał Wieleński, prob. w Porębie Spytk., komisarzem bisk. i inspektorem dla nauki religji w szkołach ludowych dekanatu brzeskiego. Ks. Paweł Sadkiewicz, wik. w Jakóbkowicach, administratorem wakującego beneficjum tamże. Ks. Paweł Szczygieł, ekspozyt w Laskowej, administratorem excur. wakującego kościoła fil. w Kamionce Małaj. Przeniesieni: ks. Marcin Kołodziej, wik. w Bolesławiu, do Kruźlowej (ad personam); ks. Ludwik Czapieński, wik. w Tyśmienicy (ad pers.) do Łącka, Józef Wdowiak, wik. w Szczawnicy (ad person.) do Bolesławia.

Dyecezja przemyska: Mianowani: ks. Antoni Kwolek, tymcz. katecheta 6-kl, szkoły wydz. żeń. w Jaśle, stałym katechetą tamże. Ks. Wawrzyniec Materniak, katechetą 4-kl. męskiej w Przeworsku. Zamianowany administratorem w Laszkach koło Jarosławie, ks. Michał Świderski, miejscowy wikary. Konkurs na opróżnione probostwo w Laszkach koło Jarosławia ogłoszono z terminem do 10 czerwca br.

Strzyżów.

Trzeci Maja obchodziło miasteczko nasze w dwu dniach. Samego 3 go odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo wroz z okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez ks. Nowakowskiego a 5 maja w niedzielę popołudniu zeszło się kilkadziesiąt kobiet i kilkunastu mężczyzn tak z miasta jak i paru wsi należących do parafji strzyżowskiej — w budynku szkolnym w Strzyżowie — gdzie wygłosił rzeczowy odczyt o konstytucji 3 Maja. kierownik szkolny z Żarnowej p. M. Hawlicki. Gdy prelegent omawiał w ciągu odczytu kwestję tolerancji religijnej, przyczem powoływał się (bez żadnych zresztą osobistych dopowiedzi) na źródła historji dr. M. Bobrzyńskiego zaszła niebywała scena. Oto gdy cytował dosłownie kilka zdań (z tomu II str. 159 i 161 „Dzieje Polski“) byłego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej — miejscowy kanonik powstał i zawołał „nie pozwalam i zakazuję Panu naruszać Stolicę Apostolską (??!!) a gdy mowca odparł poważnie i spokojnie, że odczytuje tylko dosłowne twierdzenia historyka i obecnego namiestnika Galicji, wówczas proboszcz zmiękł nieco i odpowiedział: „W takim razie bardzo proszę opuścć te twierdzenia“. Prelegent nie chcąc wywoływać scysji uczynił zadość prośbie księdza tembardziej, że życzenie swe wyjawił ks. K., tuż przy ostatniej cytacie z dzieł dr. B. Inteligencja strzyżowska dla przykładu maluczkich świeciła rzecz naturalna — jak zwykle — pustkami, bo procy jednego nauczyciela, jednego emerytowanego kierownika i proboszcza nie było nikogo.

Drożyzna w naszym powiecie — pod „względem mięsożernym“ — przechodzi już granice możliwości. Pominąwszy fakt, że za 1 kg. t. zw. wieprzowiny (słonina, kiełbasa i t. p.) zapłacić trzeba 3 a nawet 4 korony — napiętnować należy niebywały i niesłychany wyzysk uprawiany przez rzeźników mięsa wołowego — właściwie mówiąc krowiego — (bo wołowe konsumują Wiedeńczycy, Lwowianie, my zaś na prowincji kontentować się musimy ochłapami i flakami za drogie pieniądze). Oto od 2 niespełna miesięcy z powodu kartelu rzeźnikow, cena 1 kg. kiepskiej w dodatku krowiny podskoczyła o 20 halerz i to tak w Niebylcu, jak Czudcu, jak Frysztaku — i wreszcie w naszym Strzyżowie. Kto ma familię, składającą się n. p. z 5—8 osób — i konsumuje dziennie przeciętnie 2 kg. mięsa, to mu czyni miesięcznie rubrykę 6 kor., jako niespodziewany i przymusowy nad-datek. Gdy dodamy do tego, że litr mleka kosztuje u nas 20 h., litr masła 3 kor. — a i cena cukru też idzie szalenie w górę — zato n. p. mąka tanieje i w nieproporcjonalnie szybkiem tempie o pół halerza na 1 kg. co 2 miesiące — to doprawdy aż rozpacz człowieka bierze — jak i z czego tu żyć wobec takiej drożyzny.

Jasło.

Dwa koncerty dra Teodora Sienkiewicza. Niestrudzony nasz artysta-muzyk dr Sienkiewicz sprawił Jasłu wspaniałą niespodziunkę, urządzając dwa koncerta dnia 7 i 8 bm. w sali Sokoła.

Sto pięćdziesięciu śpiewaków i śpiewaczek z pełną orkiestrą wojskową, wzmocnioną siłami amatorskiemi, wykonało pierwszą część „Ślubów Jana Kazimierza“ Sołtysa. Partje solowe odśpiewali: p. Elektrowiczówna ze Lwowa, p. Kmieć z Rzeszowa, p. S. z Tarnobrzega i p. Elektrowicz. Dr. Sienkiewicz pozbierał i zjednoczył wszystkie siły śpiewackie naszego miasteczka, a więc „Lutnię“, chór gimnazjalny, chór szkoły wydziałowej żeńskiej, śpiewaków różnych Towarzystw muzycznych, obecnie mieszkających w Jaśle i usilną swą pracą 8-miesięczną dokazał tego rzec można „cudu“, że na ogół dzieło to wysokiej wartości muzycznej, odtworzono wcale poprawnie.

To też zgromadzona w dniu 7 maja rb. publiczność rzęsistymi oklaskami dziękowała dyrygentowi za pracę i wytrwałość, a śpiewacy wręczyli mu piękny wieniec.

Nazajutrz w dniu 8 maja rb. na koncert przybył kompozysor dyr. Sołtys ze Lwowa, któremu licznie zgromadzona publiczność zgotowała gorącą owację.

Szczególniejszą wdzięczność winniśmy solistom zamiejscowym, którzy nie szczędząc trudu i kosztów przybyli chętnie na zaproszenie do Jasła, aby przyczynić się do wykonania tego pięknego dzieła.

P. Elektorowiczówna zachwyciła naszą publiczność swoim pięknym głosem. Życzymy tej sympatycznej śpiewaczce, aby w szerszym świecie muzycznym zyskała sobie uznanie, które w Jaśle zdobyła wstępnym bojem. Spodziewamy się też, że dotrzyma obietnicy i Jasło wkrótce powtórnie odwiedzi, tak jak to przyrzekła.

Koncerta dra Sienkiewicza są prawdziwą ucztą duchową dla Jasła i okolicznych powiatów. Ostatni jednak koncert wprawił Jasło w zdumienie, a silne wrażenie, jakie wywarł na słuchaczach, pogłębi sympatję, którą darzy Jasło swojego niestrudzonego dyrygenta.

Nowy Targ.

Śledztwo przeciw proboszczowi. Od kilku dni bawi tutaj komisja z ramienia Książęco-Biskupiego Konsystorza z Krakowa, prowadząca dochodzenia przeciw znajomemu już czytelnikom tut. ks. proboszczowi Wawrzynowskiemu, który uważa za stosowne jako proboszcza miejscowy nie należeć wcale do komitetu kościelnego, do czego jest obowiązanym, nie składać nikomu żadnych rachunków z uzyskanych na swoje ręce od lat kilkunastu funduszów na budowę nowego, bardzo pilno i koniecznie potrzebnego kościoła, stary bowiem pomieścić może zaledwo około 1000 osób, do kościoła zaś uczęszcza co najmniej 3500 osób.

Historja z lichtarzami i puszką. Przed kilkunastu miesiącami sprawiła do tutejszego kościoła ze swoich funduszów p. Marja Janelli dwa piękne lichtarze, które wręczyła ks. proboszczowi, a ten je przyjął z tem, że mają być umieszczone do służby bożej na jednym ołtarzu. Po kilkunastu miesiącach, gdy p. Janelli przekonała się, że lichtarze te nie były wcale i nie są umieszczone na żadnym ołtarzu w tut kościele, lecz znajdują się w poniewierce w zakrystji poniszczone i zardzewiałe, — lichtarze te do odnowienia i naprawy zabrała. P. Janelli, jako osoba bardzo religijna i bogobojna pragnęła, by przecież w tutejszym kościele jakaś jej pamiątka była, w wykonaniu zatem tego swojego postanowienia kupiła dla kościoła tutejszego za około 800 koron srebrną puszkę, — którą już ale bała się powierzyć na poniewierkę, lecz nadesłała ją tutejszemu burmistrzowi, by tenże dopilnował po wręczeniu jej komu należy, by puszki tej podobny los, jak lichtarzy od niej, nie spotkał. P. burmistrz puszkę ową wręczył księdzu proboszczowi z wszelkiemi za-

strzeżeniami, jednak ks. Wawrzynowski zamiast za dar ten wspaniały jak wypadało podziękować ogłosił z ambony, że też ta p. Jannelowa przysłała do kościoła tutejszego puszkę, ale jemu się zdaje, że puszka ta jest tylko po wierzchu srebrna, a w wewnątrz tylko z blachy, nie ogłosił jednak z jakiej blachy. (Na złocie i papierach wartościowych lepiej się zna, jak na srebrze i blachach). A możeby tak ks. Wawrzynowski, posiadający uciułany w tutejszej parafji kolosalny majątek przed odejściem na spoczynek emerytalny, na pamiątkę, lepszą i ładniejszą do kościoła tutejszego sprawił, skoro mu się ta od p. Jannelowej nie podoba.

Szambelam przed sądem. Przed kilku dniami zasądzonym został przez tutejszy Sąd karny, karany już kilkakrotnie za różne czyny, urlopowany czasowo porucznik ułanów, szambelan i współwłaściciel dóbr Eustachy Uznański z Szaflar za obrazę czci popełnioną pismem na osobie sekretarza skarbu p. Wiśniowskiego, na karę 30 dni aresztu zamienioną na grzywnę 380 koron. Funkcjonarjusz Prokuratorji Państwa zgłosił odwołanie się od wyroku tego z powodu zamiany aresztu na grzywnę pieniężną. Ładny c. k. oficer austrjacki, szambelan - szlachetka obrażający urzędników państwowych publicznie w pismach.

Jeszcze dr. Zapała. W tym samym prawie czasie w innej sali sądowej tutejszy sędzia dr. Wilson odmówił podania ręki wyciągającemy doń rękę znanemu już czytelnikom tutejszemu adwokatowi Zapale. (Który w odpowiedzi na poprzednie sprawozdanie z jego rozprawy sądowej nadesłał redaktorowi naszemu pogróżki, że z nim „załatwi się jak należy“... *Red.*). To także pewno nie zaszczyt dla Izby adwokackiej mającej takich ananasów, którym podania ręki porządni ludzie odmawiają. *Lek.*

Z senzacyjnego procesu Tarnowskiej.

Mowa obrońcy Perier.

Na wczorajszej rozprawie zabrał głos obrońca służącej Perier.

Jakkolwiek — mówił dr Musatti — akt oskarżenia zarzuca jedynie Perierównej, iż była pomocną innym podsądnym w dokonaniu mordu i wskutek tego przypisuje jej tylko w tym krwawym dramacie podrzędną rolę, to jednak muszę stwierdzić, że i to oskarżenie nie jest niczem uzasadnione a rolę tę przypisał prokurator państwa Perierównej dlatego, gdyż obok trzech osób, którym rozdał role główne, musiał mieć kogoś czwartego, któremu mógłby dać rolę podrzędniejszą. Podczas całego procesu bowiem widzieliśmy, iż nikt się nie troszczył o Perierównę, tak dalece, iż na rozprawie występowała ona raczej w charakterze świadka, aniżeli w roli podsądnej. Tylko prokurator państwa, który musiał przecież uzasadnić czemś obecność Perierównej na ławie podsądnych, przedstawił ją nam mimochodem jako wspólniczkę Tarnowskiej.

Omawiając następnie zeznania rozmaitych świadków, zauważył, iż nie zeznali oni nic takiego, coby mogło obciążać jego klijentkę. Jedyną przyczyną, dla której Perierówna zasiada na ławie oskarżonych, może być tylko to, iż w czasie przygotowywania planu morderczego była ona pokojową Tarnowskiej.

Na ławę oskarżonych posadził prokurator państwa Perierównę nie dlatego, że jestto Perierówna lecz jedynie z tego powodu, iż była pokojową i powiernicą Tarnowskiej i według zdania prokuratora musiała wiedzieć o wszelkich planach Prylukowa i Tarnowskiej, jakie oni snuli w czasie swych rozmów. Tymczasem Perierównej, prócz tego, iż była tylko wierną sługą swej pani, nie można nic innego zarzucić.

Perierówna dowiedziała się o całym planie morderczym we Wiedniu z ust Tarnowskiej, gdy przez całe dwa dni przebywała z nią w jednej i tej samej celi w aresztach policyjnych. W tym to czasie musiała jej Tarnowska przedstawić cały stan rzeczy, aby ją poinformować o przyczynie ich uwięzienia. Jeżeli Perierówna podała w toku śledztwa, żd utrzymywała »bliższe« stosunki z Prylukowem, czemu on jednak przeczy, to uczyniła to jedynie w tym celu, gdyż sądziła, iż może to być korzystne dla jej pani. Perierówna nie rozumiała po rosyjsku, a Prylukow — jak należy przypuszczać — gdy omawiał z Tarnowską plan morderczy, z pewnością toczył rozmowę w tym języku. Zresztą sami podsądni oświadczyli, iż plan zamordowania hr. Komarowskiego był przedmiotem dyskusji bez współudziału Perierównej.

Po przemowie dra Musattiego odroczoną rozprawę.

Najświeższe telegramy.

Z dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Wieden. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos pos. Sylwester do urzędowego protokołu ostatniego posiedzenia i oświadczył i potępił postępowanie p. Breitera względem prezydenta Izby Pattaia.

Po odczytaniu wpływów zabrał głos p. Tresić-Pursicz do formalnego wniosku.

O Finlandję.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu komisji Dumy dla przedłożenia o Finlandji oświadczył soc. dem. Gegeczkort, że ponieważ rząd i popierająca go większość komisji chce wszystkie wnioski poddać do roztrzygnięcia przez głosowanie, zabrania mu jego polityczny honor, jako zastępcy klasy robotniczej być świadkiem tej rozkładowej pracy komisji. Kadet Miliukow przyłączył się do tego oświadczenia, poczem soc. demokraci opuścili salę obrad.



NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Pięć tysięcy koron zarobku!

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

600 SZTUK tylko za KORON 5

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowść, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 eleg. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent. pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, grasis. —Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko Koron 5·— Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

N. Gelb dom wysyłkowy Nowy Sącz

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6-11 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone. 583

Roznosicieli gazet

najchętniej starsze osoby

poszukuje zaraz

Administracya „Gazety Powszechnej".

W języku polskim i niemieckim w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również lekcyi języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

POPIERAJMY

„Przyjaciela ludu"

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

Letnia Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa Kawa. — Doskonała Herbata.

Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło

z pierwszorzędn. mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

Jan Bisanz

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 8·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —**·40** do **2·50** za $^1/_8$ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Odezwa!

Podaje się do publ. wiadomości iż został otwarty

Skład Gramofonów i Płyt oraz maszyn do szycia

przy ul. Grodzkiej 44

gdzie sprzed. się takowe po bajecznie niskich cenach

Gramofon koncertowy	od K.	19.—
Płyty podwójne duże	„ „	2.20
„ „ małe	„ „	1.10

Sztyfty w wielkim wyborze.

— Dla odsprzedawców znaczny rabat. —

Z głębokim szacunkiem **S. LITTMAN.**

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.